



POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

Biuletyn

DOKUMENTY ROBOCZE • EKSPERTYZY • KOMUNIKATY • OPINIE • LISTY

SERIA Z • NR 12-2001 • LICZBA STRON 12 (s. 107-118) • © PISM • NR EGZ. P.I.S.P.A.A.

DOKUMENT ROBOCZY

Współcześni liberałowie w Federacji Rosyjskiej (I)

Ernest Wyciszkievicz

Streszczenie: Rosyjscy liberałowie bywają utożsamiani z jednym prodemokratycznym obozem politycznym. Tymczasem w opisywanym środowisku istnieją dwa nurty, związane z różnymi koncepcjami modernizacji państwa, innym podejściem do polityki zagranicznej oraz istnieniem w Dumie Państwowej dwóch bloków: Jabłoko - Grigorija Jawlinskiego i Związku Sił Prawicowych (z dominującym Demokratycznym Wyborem Rosji Jegora Gajdara). W opinii liderów Jabłoka radykalne podejście DWR na początku lat dziewięćdziesiątych jest jedną z przyczyn obecnego kryzysu, podczas gdy ich adwersarze twierdzą, że właśnie niedokończenie ich „szokowej terapii” skutkuje obecnymi problemami. Jabłoko to zwolennicy stopniowych reform podkreślający specyficzne rosyjskie warunki: konieczność aktywnego uczestniczenia państwa w gospodarce i wprowadzenia parlamentarno-gabinetowego systemu rządów. Natomiast ZSP to liberałowie zmierzający do jak najszybszego przeszczepienia na grunt rosyjski zasad wolnorynkowych, nawet kosztem okresowego załamania polityki społecznej. Opowiadają się też za zmodyfikowanym systemem prezydenckim. Zdaniem polityków Jabłoka, ekipa Gajdar-Kozyriew realizując na początku lat dziewięćdziesiątych politykę „strategicznego partnerstwa” z Zachodem, idąc na jednostronne ustępstwa przy braku jasno określonej sfery żywotnych interesów Federacji, jest częściowo odpowiedzialna za obniżenie statusu mocarstwa. Po kilku latach ewolucji poglądów liberałów z ZSP oba obozy znajdują się obecnie na podobnych pozycjach: Zwracają uwagę, że wzajemnie rozchodzące się interesy są czymś naturalnym. Mocno krytykują próby dalszego rozszerzenia NATO, szczególnie po interwencji Sojuszu w Jugosławii. Podkreślają też odpowiedzialność rozwiniętych państw demokratycznych za błędy związane z ich przesadnym zaangażowaniem w wewnętrzne sprawy Rosji.

Podstawowym kryterium umożliwiającym wyróżnienie reprezentantów tego środowiska, inaczej nazywanego okcydentalistami (ros. *zapadnicy*), stanowi stosunek do szeroko rozumianego Zachodu. W ich oczach Zachód jest tworem wręcz mitycznym, jednolitym, reprezentującym w ich ujęciu jeden jedyny i nieco schematyczny model rozwoju społecznego, gospodarczego i politycznego. Współczesnych *zapadników* łączy przywiązanie do zasad liberalno-demokratycznych m.in. prymatu praw jednostki-obywatela, demokratycznego ustroju państwa opartego na przedstawicielskich organach władzy powoływanych w wyniku wolnych, tajnych, bezpośrednich i powszechnych wyborów, pluralistycznego systemu politycznego, otwartego społeczeństwa obywatelskiego. Ich zdaniem dalszy los Rosji zależy od tego, czy będzie ona zdolna zaadoptować zachodnie rozwiązania. Nie chodzi im jednak o dokładne przeniesienie na grunt rosyjski zachodnich instytucji i leżących u ich podstaw wartości. Bardziej przez nich pożądane byłoby twórcze ich przekształcenie, aby w pełni odpowiadały specyficznym rosyjskim warunkom.

Elementy okcydentalizmu bywają wykorzystywane przez reprezentantów wielu opcji politycznych. Przykładem mogą być liczne wypowiedzi prezydenta Putina, który wielokrotnie podkreślał przynależność Rosji do zachodnioeuropejskiej cywilizacji. Trudno jednak odróżnić deklaracje od rzeczywistych przekonań. Dlatego najlepiej oprzeć się na klasyfikacjach prezentowanych w rosyjskich publikacjach, w których mianem liberalistów (rzadziej demokratów, który to termin nabrał obecnie pejoratywnego znaczenia) określani są zwolennicy stronnictw, które uczyniły z liberalizmu podstawę swoich programów politycznych.

Środowiska powszechnie uznawane za prozachodnie już na początku dekady skupiły się w dwóch obozach - zwolenników radykalnych i szybkich przemian w kierunku państwa liberalnego oraz bardziej ostrożnych stronników stopniowych reform. Pierwsi zebrali się wokół Jegora Gajdara i utworzonego w 1994 bloku Demokratyczny Wybór Rosji (DWR). W ostatnich latach albo uczestniczyli w rządzeniu, albo wywierali przemożny wpływ na politykę państwa. Obecnie wraz z innymi ugrupowaniami liberalnymi współtworzą Związek Sił Prawicowych (ZSP). Pozostali zwolennicy reform skupili się w powstałym w 1993 bloku Jabłoko, tworząc tzw. „demokratyczną opozycję”.

Celem niniejszego tekstu jest ukazanie wewnętrznego zróżnicowania środowisk liberalnych. Podział istnieje zarówno w kwestii odmiennych koncepcji reform ustrojowych, jak i różnych kierunków realizacji polityki zagranicznej. Analiza opiera się głównie na wypowiedziach reprezentantów wymienionych ugrupowań. Są to między innymi: Jegor Gajdar, Borys Niemcow, Irina Hakamada, Siergiej Kowaliow, Andriej Kozyriew, A. Uliukanow (wszyscy z ZSP), Grigorij Jawlinski, Władimir Łukin, Siergiej Mitrochin, Aleksiej Arbatow (Jabłoko), a także komentatorzy polityczni, pracownicy instytutów naukowych, publicyści, tacy jak: Igor Podbiereski, Władimir Baranowski, Michaił Riemizow, Jewgienij Ichłow, Nikita Zagliadin. Aczkolwiek w tekście wymieniane są nazwiska, analiza odnosi się raczej do poszczególnych tekstów autorstwa poszczególnych osób, a nie do całokształtu poglądów wymienionych autorów.

Różne koncepcje modernizacji

Modernizacja w oczach reprezentantów obu liberalnych nurtów wygląda podobnie. Chodzi o przekształcenie tradycyjnych wartości, struktur i stosunków społecznych w nowoczesne charakterystyczne dla rozwiniętych państw zachodnich. Jednak w sprawie metod reorganizacji kluczowych instytucji społecznych, gospodarczych i politycznych istnieją rozbieżności. Radykalni liberaliści z DWR proponowali połączenie doświadczeń rosyjskich ze światowymi, by w ten sposób znaleźć rozwiązanie dla problemów Federacji. Przewyciężenie społecznego tradycjonalizmu miało nastąpić

przez gwałtowne wprowadzenie zachodnich zasad. Umiarkowani liberałowie z Jabłoka krytykowali ową koncepcję „wielkiego skoku” jaką nierealną, a ponadto nie doceniającą znaczenia tradycyjnych elementów rosyjskiej tożsamości (przywiązania do wspólnotowych metod gospodarowania, niskiej świadomości prawnej, nabożnego stosunku do władz). Ich zdaniem należałoby wypracować dla Rosji specjalny wzorzec modernizacji, uwzględniający specyfikę kraju. Aktualny stan jednoczesnego współistnienia elementów przednowoczesnych i nowoczesnych stanowi według nich nieuchronne następstwo przemian, niekoniecznie negatywne. Problem w tym, jak sprawić, aby wyspy nowoczesności znalazły zakorzenienie w tradycji i tym samym zyskały uprawomocnienie wśród społeczeństwa, a nie tylko służyły stabilizacji systemu biurokratycznego.

Ideologowie dawnego DWR, którzy zaczęli wprowadzać program modernizacyjny na początku lat dziewięćdziesiątych, oceniają swoje działania zdecydowanie pozytywnie. Wydaje się, że bardziej bezpośrednio wyrażają oni prozachodni punkt widzenia. Dosadnie sformułował go były minister spraw zagranicznych Andriej Kozyrjew, pisząc: *Naszym głównym zadaniem jest wciągnięcie się, choćby za włosy, do klubu najbardziej rozwiniętych państw demokratycznych. Tylko w ten sposób Rosja odnajdzie niezbędną tożsamość narodową, a wraz z nią szacunek do samej siebie.* Inaczej sformułował podobną myśl Jegor Gajdar w swojej książce „Państwo i ewolucja”: *Rosja ma szansę zakończyć modernizację, nawet pomimo komplikacji związanych z jednoczesnym rozwiązywaniem problemów rodem z XIX i początku XX wieku - formowania państwa prawa, odrzucenia pozostałości społecznego i przemysłowego feudalizmu, gruntownej demonopolizacji gospodarki, walki ze skrajnym nacjonalizmem.* Gajdar jest przekonany, że prawa rozwoju gospodarczego mają uniwersalny charakter, a więc muszą funkcjonować w każdym kraju, bez względu na jego kulturową i społeczną specyfikę: *Naszym głównym zadaniem jest rozwiązanie strategicznych problemów państwa, doprowadzenie do końca reform rynkowych i stworzenie dynamicznego, bogacącego się społeczeństwa zachodniego typu.* Były premier, choć wspomina o szczególnych „cechach narodowych”, główny nacisk kładzie na uniwersalizm liberalnych wartości i instytucji.

Pozycja, jaką zajmują ideologowie Jabłoka, tym się różni od powyższej, że akcent położony jest nie na „uniwersalizm”, a właśnie na „cechy narodowe”, na trudności związane z rozwojem w Rosji demokratycznych instytucji, wynikające z różnic cywilizacyjnych. Według Władimira Łukina, jednego z liderów Jabłoka, *Zachód jest unikatowym regionem i unikatową cywilizacją. Doświadczenie lat dziewięćdziesiątych silniej niż doświadczenie konfrontacji pokazało, że Rosja i Zachód żyją w niejednakowych przestrzeniach cywilizacyjnych, ukształtowanych przez inny bieg historii. Ignorowanie widocznych na pierwszy rzut oka różnic cywilizacyjnych do niczego dobrego Rosji nie doprowadzi.* Według zwolenników Jabłoka, wybierając kierunek przemian należało wziąć pod uwagę czynniki społeczno-kulturowe. Posługując się określeniem Siergieja Mitrochina, głównym błędem liberałów z otoczenia Gajdara było oparcie się na metodach, które wprawdzie były efektywne w innych krajach, tym niemniej w Rosji *napotkały na opór ze strony narodowej mentalności, ponieważ były sprzeczne z dominującym wśród społeczeństwa światopoglądem. Nie mogły więc w pełni odpowiadać rosyjskim interesom narodowym.* Członkowie Jabłoka występują z pozycji umiarkowanych okcydentalistów, którzy wprawdzie za optymalny uznają rozwój na drodze zbliżenia z Zachodem, lecz podkreślają konieczność brania pod uwagę specyficznych cech kulturowych.

Wybór kierunku przemian gospodarczych stał się podstawowym źródłem nieporozumień w środowiskach demokratycznych. Programy ekonomiczne Gajdara i Jawlinskiego zawierały podobne punkty, np.: liberalizację gospodarki, stabilizację finansową, zmiany w stosunkach własności i wreszcie reformy strukturalne.

Rozbieżności dotyczyły priorytetów, kolejności i okresów realizacji wymienionych przedsięwzięć, a także form państwowego sterowania tymi procesami.

Radykalni liberałowie z DWR uznali za niezbędne jak najszybsze przeprowadzenie prywatyzacji, której celem miało być stworzenie w Rosji warstwy tzw. „efektywnych właścicieli”. Program reform realizowanych od 1992 roku przewidywał trzy etapy i miał trwać trzy lata. Pierwszym etapem miała być liberalizacja cen i handlu oraz związane z tym: likwidacja deficytu handlowego i osiągnięcie wymiennalności waluty. Drugi przewidywał finansową stabilizację oraz zatrzymanie inflacji. W trzecim liczone już na osiągnięcie wzrostu gospodarczego. Odejście z rządu Gajdara zatrzymało pełną realizację programu. On sam niejednokrotnie dowodził sensowności wybranej drogi. Według jego słów, w rosyjskich warunkach nie było możliwe rozpoczęcie reform od ustabilizowania gospodarki administracyjno-nakazowymi środkami, szczególnie biorąc pod uwagę słabość państwa. Obecne problemy rosyjskiej gospodarki postrzega on w kontekście częściowego zaniechania oraz spowolnienia potrzebnych reform. Na zarzuty dotyczące stworzenia „nomenklaturowego kapitalizmu” odpowiada, że jest on nieuchronnym rezultatem okresu przejściowego, a z czasem będzie ewoluować w stronę kapitalizmu rozwiniętego i cywilizowanego.

Ideologowie DWR (a obecnego ZSP) wielokrotnie podkreślali, że na tym etapie chodzi o rozwój gospodarki rynkowej, wybór zaś pomiędzy modelami „klasycznym liberalnym” a „społecznym” to kwestia przyszłości. A. Uliukajew, bliski współpracownik Gajdara, utrzymywał, że tylko szybkie przejście do wolnego rynku pozwoli na ugruntowanie demokracji.

Tymczasem Jabłoko, początkowo blok wyborczy, następnie frakcja w Dumie, a obecnie zjednoczenie różnych partii i ruchów z tzw. „demokratycznej opozycji”, opowiedziało się za innym wariantem reform. Program gospodarczy opracowany przez G. Jawlinskiego kładł nacisk na stopniowe przeprowadzanie zmian, uznając metody radykalnych liberałów za „poważną strategiczną pomyłkę”. Jak podkreśla autor, *zasady gospodarki rynkowej nie są efektywne w każdej sytuacji, a tylko wtedy, gdy spełnione zostaną warunki instytucjonalne, stworzone dzięki wysiłkom administracji państwowej*. Próba natychmiastowego przejścia od dawnego ustroju do wolnego rynku doprowadziła do ustanowienia tzw. „gospodarki postplanowej”, której charakterystyczne cechy to: chaos, niestabilność, słabość prawa, rozwój „szarej strefy”, masowe uchylanie się od podatków, wreszcie korupcja i przestępczość. Z punktu widzenia działaczy Jabłoka, liberalizacji gospodarki nie towarzyszyły konieczne reformy instytucjonalne, w rezultacie czego nawet prywatyzacja – w opinii lidera frakcji – *była ledwie kolektywizacją byłej państwowej własności*.

Program gospodarczy Jabłoka proponuje znaczną aktywność ze strony państwa tak na federalnym, jak i regionalnym poziomie. Rząd powinien stymulować rozwój przez podejmowanie odpowiednich działań. Na przykład, jeśli przedsiębiorstwo z priorytetowej gałęzi przemysłu dostało się w ręce „nieefektywnych właścicieli”, trzeba stworzyć takie regulacje, dzięki którym możliwe byłyby „zmiany w firmie zalecane przez rząd”. Na pytanie zadawane przez krytyków, jak uniknąć ze strony urzędników państwowych nadużyć, naruszania zasad wolnej konkurencji, Jawlinski odpowiada, że należy stworzyć od podstaw nową profesjonalną kadre.

Propozycje tego ugrupowania mają prowadzić do budowy systemu, w którym ingerencja państwa w sferę gospodarki odgrywałaby istotną rolę. Innymi słowy, chodzi o wprowadzenie modelu socjaldemokratycznego, w którym rynek i wolna konkurencja łączyłaby się z aktywną, regulującą, kształtującą się na nowo rolą państwa. Jak pisze Jawlinski: *Mechanizm rynkowy nie rozwiązuje żadnych problemów społecznych. „Optymalna” alokacja zasobów nie naprawi popełnionych na starcie błędów*.

Projekty dawnego DWR, a dzisiejszego Związku Sił Prawicowych oraz Jabłoka, to dwa różne pomysły na ukształtowanie społeczeństwa obywatelskiego i gospodarki rynkowej w Rosji, a także dwa punkty widzenia na końcowy rezultat.

Demokratyczny Wybór Rosji zjednoczył tych, którzy poparli kurs reform zakładający, używając słów Gajdara, *natychniastowe, bez przygotowania, uruchomienie mechanizmu rynkowego*, które miało doprowadzić do stworzenia nowego porządku. W polityce gospodarczej oparto się na doktrynie monetaryzmu, dowodzącej wyższości stabilizacji finansowej nad wzrostem produkcji.

Stronnicy Jabłoka wystąpili przeciwko rządowym reformom, utrzymując że liberalizacja bez niezbędnych przeobrażeń strukturalnych i instytucjonalnych nie posłuży wytworzeniu zdrowego systemu rynkowego, lecz „postplanowej gospodarki”. Przemiany powinny następować nie tylko w oparciu o doświadczenia innych krajów, ale przy uwzględnieniu narodowych i historycznych rosyjskich osobliwości.

Podział wśród współczesnych *zapadników*, według A. Uliukajewa, związany jest z tym, że „tradycyjni intelektualisci” utracili wiarę w kapitalizm, który nie przyniósł im dobrobytu, natomiast „nowi intelektualisci” rozczarowani demokratycznymi wartościami zdecydowali, że „należy bronić kapitalistycznej drogi rozwoju nawet przy pewnym ograniczeniu swobód demokratycznych”. Ostatnie określenie odnosi się do liderów DWR, konsekwentnie wyrażających przekonanie, że głównym zadaniem jest „walka o cywilizowany kapitalizm w Rosji”, z tym bowiem związane są praktycznie wszystkie pozostałe problemy. Tylko w ten sposób będzie można rozwiązać najbardziej palące kwestie polityki wewnętrznej, a także zagranicznej, tj. wzmocnienia więzi z byłymi republikami ZSRR na bazie silnego rubla oraz odzyskania prestiżu na światowej arenie. „Ekonomocentryczny” pogląd, iż rozwój kapitalizmu sam w sobie determinuje utrwalenie demokracji w Rosji, nie jest podzielany przez wszystkich sympatyków Gajdara. Siergiej Kowaliov, członek DWR, krytycznie odniósł się do podobnych koncepcji, twierdząc że *reformy gospodarcze jako cel sam w sobie, bez wsparcia ich procesem demokratyzacji społeczeństwa i państwa, nie są nikomu potrzebne*. Trzeba jednak zauważyć, że pośród ideologów frakcji większą rolę odgrywa grupa ekonomistów, technokratów, nie podzielających zdania byłego rzecznika praw obywatelskich.

Demokraci z DWR, wchodzącego obecnie w skład Związku Sił Prawicowych, są najbliżsi klasycznej liberalnej zasadzie ograniczenia do minimum ingerencji państwa w sferę ekonomii. Z wypowiedzi głównych przedstawicieli frakcji, tj. B. Niemcowa, I. Hakamady, A. Uliukajewa i J. Gajdara, wylania się obraz państwa, które powinno zabezpieczyć nienaruszalność własności prywatnej, doprowadzić do oddzielenia władzy od własności oraz przestać być dominującym właścicielem, głównym podmiotem stosunków gospodarczych w kraju. Ich zdaniem, należy dążyć do charakterystycznej dla państwa liberalnego zachodniego typu minimalizacji jego funkcji, nie zapominając wszakże o jego obowiązkach związanych z ekologią, edukacją, nauką i sferą socjalną. Jak podkreśla Gajdar, chodzi o *ustalenie reguł ingerencji nowoczesnego państwa i ostateczne zerwanie ze wschodnią tradycją wszechmocnego centrum*. Zwolennicy tych poglądów występują za „sekularyzacją państwa”, za czysto racjonalnym, „zachodnim” stosunkiem do niego, do jego funkcji nie jako fetysza, lecz instrumentu realizacji interesów społecznych.

„Opozycyjni demokraci” z Jabłoka w zasadzie podzielają ów racjonalny stosunek do państwa, jednak proponowany przez nich wariant przeobrażeń wyróżnia się większym etatyzmem. Używając słów W. Łukina, *państwo powinno oddziaływać na proces kształtowania się nowego porządku społecznego, a nie liczyć jedynie na hipotetyczną możliwość jego wyłonienia się z chaosu*. Jak zaznaczył Jawlinski, *państwo nie może liczyć, że wszystko potoczy się „samo z siebie” według żelaznych praw ekonomii*. Powinno *krok po kroku tworzyć podstawy dla rozwoju wolnego rynku, stopniowo zrzekając się mechanizmów kontrolnych*. W opinii liderów frakcji, „szokowa terapia” Gajdara doprowadziła jedynie do parodii gospodarki rynkowej, a ponadto, zamiast rozszerzenia doszło do ograniczenia praw i swobód obywatelskich. Bowiem dla realnej obrony praw nie jest konieczne zmniejszanie roli centrum, a wręcz przeciwnie – zwiększanie efektywności prawnej i administracyjnej kontroli.

Oba obozy są zgodne w ocenie konieczności wypełniania przez państwo zadań związanych z polityką społeczną. Jednak również tu istnieją rozbieżności. Radykalni liberałowie uzależniają realizację programów socjalnych od realnych możliwości ekonomii. Nierozsądne zwiększanie wydatków budżetowych miałyby niekorzystny wpływ na wzrost gospodarczy, w efekcie ograniczając w kolejnych latach finansowanie koniecznej pomocy.

Dla stronników Jabłoka polityka społeczna jest priorytetem. W opinii Jawlinskiego, *polityki społecznej, szeroko rozumianej jako polityki kształtowania zgody społecznej i współdziałania, we współczesnej Rosji nie było i być nie mogło, biorąc pod uwagę orientację reformatorów na – przede wszystkim – utrzymanie finansowej stabilności kosztem wydatków socjalnych.*

Oba prozachodnie środowiska uznają konieczność aktywnych działań państwa, zarówno w sferze gospodarczej jak i społecznej. Jednakże zwolennicy ZSP ograniczają tę aktywność do roli w stworzeniu warunków niezbędnych dla rozwoju wolnego rynku. Natomiast rozwiązywanie problemów społecznych uzależniają od stanu gospodarki, kładąc nacisk na potrzebę zrezygnowania przez państwo z funkcji regulacyjnej. Tymczasem Jabłoko skłonne jest zostawić państwu rolę wodzireja, dopuszczając możliwość administracyjnej ingerencji w początkowym etapie przemian oraz podkreślając priorytetowy charakter funkcji związanych z pomocą społeczną. Państwo jest dla nich instytucją mogącą, nie tylko formalnie, ale realnie bronić praw jednostki.

Obie strony przykładają duże znaczenie do wzmocnienia państwa, efektywnego podziału władz, sprawnego systemu federacyjnego, przestrzegania prawa, walki z korupcją, widząc w tym podstawowy warunek nie tylko rozwoju gospodarczego, lecz ochrony praw i swobód jednostki. Chociaż w tych kwestiach panuje zgoda, jednakże istnieją również rozbieżności.

Sporną sprawą jest przyszły kształt ustroju państwowego. Liberałowie skupieni w Związku Sił Prawicowych nie przewidują istotnych zmian w ustanowionym przez konstytucję podziale władz, popierając tym samym obszerne uprawnienia prezydenta. Ich zdaniem układ taki daje najwięcej możliwości doprowadzenia do końca przemian. Postulują jedynie bardziej racjonalny rozdział kompetencji w obrębie władzy wykonawczej, a więc między rządem, Radą Bezpieczeństwa a prezydentem.

Liderzy Jabłoka są krytycznie nastawieni do wariantu zapisanego w konstytucji. Opowiadają się za wprowadzeniem w przyszłości modelu parlamentarno-gabinetowego, lecz w chwili obecnej występują tylko za pewnym ograniczeniem uprawnień prezydenta w ramach istniejącego systemu. Jak podkreślają, gruntowna zmiana Ustawy Zasadniczej mogłaby teraz jedynie pogorszyć sytuację i wywołać skutek odwrotny do zamierzonego. Zamiast utrwalenia mechanizmów demokratycznych naruszyłaby polityczną stabilność i zwiększyła wpływy najliczniejszych w Dumie komunistów. Nie przeszkadza to jednak w krytyce „demokratycznych oponentów”, którzy w opinii S. Mitrochina *traktują demokrację jako dyktaturę demokratów* i gotowi są nazywać „obroną demokracji” wszelkie dyktatorskie zapędy prezydenta.

Zasadnicze różnice istnieją też w postrzeganiu przyczyn wszechobecnej korupcji i kryminalizacji stosunków społecznych i gospodarczych. W opinii Gajdara, *problem korupcji związany jest z niedokończeniem procesu reform* zapoczątkowanych przez jego rząd. Natomiast Jawlinski główną przyczynę obecnego stanu rzeczy widzi nie w zaniechaniu przemian, lecz formach, które one przybrały. O ile Gajdar określa rozwój korupcji jako rezultat „nadmiernej ingerencji państwa”, to szef Jabłoka przeciwnie, jako wynik „braku państwowej kontroli”.

Współcześni rosyjscy okcydentaliści, choć wyznający podobne zasady, wydają się mieć zbyt podzielone zdania w zbyt wielu sprawach, aby mogło między nimi dojść do porozumienia. Spór toczący się od blisko 10 lat objął sobą wiele podstawowych zagadnień dotyczących społeczno-politycznego i gospodarczego rozwoju Rosji. Z jednej strony znaleźli się „klasyczni liberalowie”, widzący rozwiązanie wszelkich problemów w utrzymaniu stabilnego systemu finansowego i wzroście gospodarczym. Z drugiej zgromadzili się ludzie o demokratycznych przekonaniach, lecz jednocześnie wątpiący w uniwersalność leczniczego działania niewidzialnej ręki rynku w specyficznych rosyjskich warunkach.

Gdyby oba ugrupowania dominowały na scenie politycznej, powyższą sytuację można byłoby uznać za kalkę wielu zachodnich systemów politycznych, w których ścierają się liberalowie z socjaldemokratami. Jednak sami reprezentanci prozachodnich środowisk rosyjskich podkreślają przedwczesność takich opinii, motywując to okresem przejściowym, który wymaga istnienia obu stanowisk, a także niedojrzałością i wciąż względnie niewielkimi rozmiarami swoich elektoratów.

Do niedawna żadne z ugrupowań nie przejawiało gotowości do kompromisu. Tymczasem zmiany jakie zaszły po wyborach do Dumy w 1999 r., po których dawni reformatorzy po czteroletniej przerwie ponownie znaleźli się w parlamencie (tym razem jako członkowie Związku Sił Prawicowych), a także zmiana na stanowisku prezydenta, stworzyły zupełnie nową sytuację. Wskutek tego coraz częściej zaczęły pojawiać się obustronne propozycje zjednoczenia wszystkich stronnictw demokratycznych. W wyniku prowadzonych rozmów w czerwcu br. doszło do podpisania porozumienia „O środkach podjętych w celu połączenia ruchów politycznych Jabłoko i Związku Sił Prawicowych”. Podpisy pod umową złożyli obecni zastępcy przewodniczącego Dumy Państwowej W. Łukin i I. Hakamada.

Jak twierdzą obie strony, dokument jest wynikiem konieczności konsolidacji liberalno-demokratycznych sił w celu *połączenia wysiłków na rzecz utrwalania w Rosji podstawowych i wspólnych wartości tj. społeczeństwa obywatelskiego, gospodarki rynkowej i państwa prawa*. W dwuletniej perspektywie przewiduje się utworzenie jednej koalicji wszystkich prodemokratycznych ugrupowań. G. Jawlinski ogłosił, że uczestnicy porozumienia nie będą odtąd publicznie omawiać spornych kwestii z przeszłości, podkreślając, że teraz, wraz z końcem epoki Jelcyna, pojawiła się możliwość nowego ukształtowania sceny politycznej.

Trudno dziś jednoznacznie stwierdzić, czy proces ten zakończy się powodzeniem. Gdyby tak się stało, niewątpliwie wzrosłoby znaczenie środowisk demokratycznych, dotąd rozdrobnionych, a przez to pozbawionych realnego wpływu na kształtowanie polityki państwa. Nawet jeśli niemożliwe będzie bezpośrednie oddziaływanie na prace władz, będą one zmuszone liczyć się z silniejszym konkurentem. Oczywiście sam fakt zjednoczenia w niczym nie zmieni sytuacji, jeśli nie dojdzie do ścisłej, wzajemnej współpracy. Nie będzie to łatwe, biorąc pod uwagę, że opisane powyżej głębokie sprzeczności w poglądach nie znikły, a tylko zostały podporządkowane wyższej konieczności.

Postrzeżenie spraw międzynarodowych

Podobnie jak sprawa wewnętrznych przeobrażeń, tak kwestia stosunku do innych państw i przyszłego miejsca Federacji Rosyjskiej na arenie międzynarodowej, podzieliła *zapadników* na dwa obozy. W początkowym okresie pokrywało się to z podziałem partyjnym na rządzących demokratów z DWR oraz opozycjonistów z Jabłoka. Sprawy międzynarodowe w pełni podporządkowane były wówczas sytuacji wewnętrznej w kraju. Z czasem, gdy środowiska prozachodnie zostały pozbawione wpływu na politykę zagraniczną, dawny podział zamazał się. Obecnie trudno byłoby zarysować głębsze

różnice zdań np. między Gajdarem a Jawlinskim. Jeśli istnieją, to dotyczą jedynie oceny drogi obranej przez DWR na początku dekady. W dalszej części analizy podjęta zostanie próba uchwycenia wyznawanych przez współczesnych okcydentalistów poglądów dotyczących oceny sytuacji międzynarodowej oraz zagrożeń bezpieczeństwa Rosji. Zostanie to uczynione w oparciu o wypowiedzi i opracowania specjalistów z Rosyjskiej Akademii Nauk i innych instytutów naukowych (Władimira Baranowskiego, Igora Podbieriewskiego, Nikity Zagliadina), a także polityków (Aleksieja Arbatowa, wiceprzewodniczącego Komitetu ds. Obrony Dumy Państwowej, pracownika RAN, członka Jabłoka oraz Władimira Łukina, byłego przewodniczącego Komitetu Spraw Zagranicznych, a obecnie wiceprzewodniczącego Dumy).

W myśleniu rosyjskich specjalistów i polityków o prodemokratycznej orientacji wyróżnić można dwie wizje teoretyczne. Zwolennicy podejścia „neoliberalnego” wychodzą z założenia relatywnego spadku znaczenia siły militarnej kosztem wzrostu znaczenia czynników ekonomicznych w stosunkach międzynarodowych. System światowy przybrał postać koncentrycznych kręgów. W centrum znajduje się grupa najbardziej rozwiniętych państw z grupy G-7. Istniejąca między nimi współzależność sprawia, że ich wzajemne relacje nie mają charakteru konfrontacyjnego. Zasadniczym celem polityki Rosji powinno być wejście do jądra gospodarki światowej, aby w ten sposób stać się ogniwem w łańcuchu demokratycznych, wysoko rozwiniętych krajów. Zwolennikiem tej wizji był głównie były minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew, także premier J. Gajdar oraz kilku specjalistów z Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Obecnie wpływ tego podejścia na politykę rosyjską zdecydowanie zmalał.

Przedstawiciele drugiego podejścia, tzw. „równowagi sił”, postrzegają świat jako scenę walki o wzrost potęgi i wpływów. Dostrzegają wykształcenie się trzech centrów siły: Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i Japonii, które naturalną koleją rzeczy dążą przynajmniej do pełnej regionalnej hegemonii. Rywalizacja między krajami opiera się bowiem zawsze na narodowych interesach, nie wyłączając Rosji. Wciąż jest ona, pomimo osłabienia, głównym czynnikiem stabilizującym sytuację w Eurazji i ma szansę powrotu do mocarstwowego statusu, wbrew przeciwdziałaniu konkurentów, głównie USA. Nurt ten obecnie dominuje wśród elit rosyjskich, a jego najbardziej znani reprezentanci z prozachodnich kręgów to Aleksiej Arbatow i Władimir Łukin.

Wspomniany Aleksiej Arbatow inaczej scharakteryzował rozbieżności w reformatorskich środowiskach. Do pierwszej grupy, radykalnie prozachodniej zaliczył A. Kozyriewa, J. Gajdara i ich zwolenników. Główną ich ideą była pilna ekonomiczna i polityczna integracja z Zachodem, przy jednoczesnym niedocenianiu interesów narodowych. Wychodzili z założenia, że wystarczy wzrost gospodarczy i wolny rynek, a stosunki ze światem same się ułożą. Powątpiewali w istnienie różnych interesów strategicznych Rosji i Zachodu, uznając podobne poglądy za pozostałości zimnowojennego myślenia. A. Kozyriew stwierdził, że podstawowym celem polityki zagranicznej jest zapewnienie *maksymalnie przyjaznego otoczenia międzynarodowego*. Na początku lat dziewięćdziesiątych rządzący demokraci postrzegali Zachód jako rzeczywistego i naturalnego sojusznika w realizacji reform. Później zaczęli patrzeć bardziej „trzeźwo”, czego dowodem mają być słowa Gajdara: *świat zachodni nie jest naszym wrogiem ale nie jest też filantropem, dlatego nasze problemy powinniśmy rozwiązywać sami*.

Druga grupa, również jednoznacznie prozachodnia, składała się z ludzi bardziej realistycznie i pragmatycznie nastawionych do kwestii stosunków z Zachodem. Przykładali oni większą wagę do ściśle zdefiniowanego interesu narodowego, który z natury rzeczy różni się od interesów krajów zachodnich. Bez wątpienia konieczne jest dążenie do rozwoju demokracji, wolnego rynku itd., ale pamiętając że przemiany muszą być prowadzone ostrożnie, z uwzględnieniem rosyjskich realiów. Sam Arbatow uznał się za przedstawiciela tegoż nurtu.

W większości najnowszych opracowań można dostrzec krytyczną ocenę działań pierwszej z pokazanych grup. Arbatow opisuje kilka jej fundamentalnych błędów. Przede wszystkim zabrakło szczegółowego sformułowania rosyjskich interesów narodowych, a pozostały jedynie mgliste postulaty „dołączenia do cywilizowanego świata”. Związana z tym była pasywność rządzących, którzy nie wychodzili z żadnymi własnymi inicjatywami, a zamiast tego byli prowadzeni za rękę przez Zachód. W rezultacie Rosja czyniła jednostronne koncesje na rzecz utrzymania dobrych relacji z krajami rozwiniętymi, co społeczeństwo uznało wręcz za poniżające. Tym samym powstało zagrożenie dojścia do władzy skrajnych elementów.

Lata dziewięćdziesiąte są dla Arbatowa czasem utraconych możliwości, niewykorzystanej szansy realnego wejścia na drogę rozwoju wewnętrznego oraz reorientacji stosunków ze światem zewnętrznym, przejścia od konfrontacji do partnerstwa, współpracy i konkurencji. Nie wszystko zostało jednak zaprzepaszczone, gdyż jak zauważył Arbatow, po raz pierwszy w najnowszej historii istnieje dziś zadziwiająca jednomyślność pomiędzy *zapadnikami* a nacjonalistami co do miejsca Rosji w świecie i kierunków polityki zagranicznej. Píše on: *Nawet prawdziwi reformatorzy mogą widzieć w tradycyjnym rosyjskim nacjonalizmie jednoczącą siłę, pomocną w osiągnięciu zamierzonych celów. W Rosji demokratyzacja niekoniecznie musi iść ramię w ramię z opanowaniem i powściągliwością w polityce zewnętrznej. Trzeba też pamiętać, że tradycja autorytaryzmu, militarystyka, państwowa kontrola nad gospodarką, ideologia mesjańska, ekspansjonizm i przekonanie o stałym charakterze konfliktu z Zachodem nie są nieodłączną częścią rosyjskiej mentalności. Są rezultatem specyficznego rozwoju historycznego i mogą zmieniać się wskutek zmiennych warunków wewnętrznych i zewnętrznych.*

Zagrożenie bezpieczeństwa Rosji według Arbatowa, zamiast zmniejszać się w miarę wprowadzania reform, nabrało zupełnie innych form. Błędy ekip rządzących zostały w skrócie przedstawione, lecz winni są również zachodni politycy. Międzynarodowe organizacje finansowe i Zachód wzięły na siebie ogromną odpowiedzialność za wewnętrzne przeobrażenie Rosji. Ich ingerencja w reformy była niezwykle głęboka, wręcz bezprecedensowa i zarazem przesadna. Arbatow utrzymuje, że te same przemiany mogły być przeprowadzone przez samą Rosję, być może w sprzeczności z zachodnimi zaleceniami, ale w zgodzie z realnymi potrzebami. Zachód był zbyt pewny siebie i swoich działań. Tymczasem w sprawach międzynarodowych, gdzie obie strony mogły razem odgrywać pozytywną rolę, nie podjęto wystarczającego wysiłku. Zachód uznał, że jeśli w Rosji zachodzą reformy w stronę wolnego rynku i demokracji, to kwestie rozbrojenia i konfliktów rozwiążą się same. Uwagę skoncentrowano na mniej istotnych sprawach, tj. wycofaniu broni jądrowej z Ukrainy i Białorusi, czy też utylizacji odpadów radioaktywnych, podczas gdy kwestie bezpieczeństwa zeszyły na dalszy plan. Zdaniem Arbatowa postępować należało odwrotnie: mniej mieszać się w wewnętrzne sprawy rosyjskie, a więcej liczyć się z międzynarodowymi interesami Rosji w nowej sytuacji, rozwijać równoprawną współpracę z Moskwą, tworząc tym samym korzystne zewnętrzne warunki dla kontynuacji reform. Jednak na Zachodzie, a szczególnie w USA zabrakło zrozumienia dynamiki procesów dziejących się w Rosji. Jedni (np. J. Sachs) uważali, iż postępowanie według zaleceń automatycznie usunie wszelkie problemy we wzajemnych relacjach. Ponadto względna ekonomiczna zależność i polityczna słabość drugiej strony oraz dobre stosunki z jej przywódcami ułatwią osiągnięcie oczekiwanych rezultatów. Niewątpliwie dodatkowym czynnikiem wymuszającym takie działania była obawa przed ogromnym arsenałem nuklearnym, który dysponuje Moskwa. Inni (Z. Brzeziński, H. Kissinger) wychodzili z założenia, że żadne wewnętrzne przekształcenia nie uczynią z Rosji kraju w pełni cywilizowanego i równoprawnego partnera Zachodu, i zawsze będzie ona stanowić zagrożenie dla swoich sąsiadów. Stąd konieczne jest wywieranie stałego politycznego nacisku, ograniczanie wpływów zewnętrznych, a więc maksymalne osłabienie potencjalnego rywala. Arbatow oba podejścia uważa za błędne i szkodliwe. Jego zdaniem, demokratyczne przemiany w Rosji, bez względu na swoje źródła, nie

położą kresu różnicom dzielącym obie strony. Niektóre z żywotnych interesów Moskwy, z natury rzeczy nie będą zgodne z interesami UE i USA. Rosja nie może zachowywać się biernie wobec Zachodu, gdyż nie pozwala na to jej międzynarodowy status wielkiego mocarstwa.

Historyczne błędy rosyjskich elit – stwierdza Arbatow – i nieprzemyślana polityka Zachodu doprowadziły do pojawienia się szeregu zagrożeń dla bezpieczeństwa Rosji. Najważniejszym stał się problem długu zewnętrznego i jego spłaty, który dawno już wyszedł poza czysto ekonomiczne dysputy. Ogromna zależność finansowa od Zachodu nie poprawiła wzajemnych relacji. Władze nie oparły się pokusie, jaką stanowiła pomoc kredytowa. Z czasem wręcz uzależniły się od zachodnich zastrzyków finansowych. Doszło do sytuacji, że zapowiedzi reform, które miały nastąpić w rezultacie pomocy, stały się środkiem do jej pozyskiwania. Stąd niewiele osób w Rosji wyraża dziś wdzięczność za otrzymane pieniądze, co wywołuje zdziwienie ofiarodawców. Właśnie stan finansowego podporządkowania był wykorzystywany przez Zachód w celu ograniczania wpływów rosyjskich, czego najdobitniejszym przykładem były naloty NATO na Jugosławię. Konkluzja Arbatowa brzmi następująco: *gdybyśmy nie włączyli Zachodu w nasze reformy tak głęboko, osiągnęlibyśmy lepsze rezultaty wewnątrz kraju oraz mielibyśmy więcej możliwości oddziaływania na scenie międzynarodowej.*

Obecnie panuje konsensus w kwestii oceny działań poprzednich ekip. Zbliżone lub identyczne podejście reprezentuje W. Łukin, specjaliści z RAN i innych instytutów, a częściowo nawet dawni adwersarze z otoczenia Gajdara. Głosy krytyczne również się pojawiają, lecz nie neguje się w nich sensu radykalnych zmian w polityce zagranicznej, a tylko przestrzega przed zbyt ideologicznym podejściem. Profesor Zagliadin pisze, iż nawet bardzo powściągliwe odwoływanie się do mocarstwowej tradycji, silnie obecne w dzisiejszych debatach, nie służy w żaden sposób Rosji. Owszem, niezbędne jest kształtowanie całkiem nowego kursu, lecz do tego potrzebne są również „inne fundamenty”. Jego zdaniem, Moskwa nie jest mocarstwem i uznawanie jej za takie prowadzi do odwrotnych do zamierzonych skutków, tzn. dalszej utraty prestiżu państwa. Nie chodzi bynajmniej o kolejne przeorientowanie kursu na Wschód lub na Zachód, lecz dostosowanie go do wymagań dzisiejszego świata i trendów jakie w nim występują.

W większości wystąpień polityków prozachodniej orientacji funkcjonują opinie podobne do wyrażanych przez A. Arbatowa i jego partyjnego kolegę W. Łukina. Obaj są autorytetami, jeżeli chodzi o sprawy międzynarodowe, w prozachodnich kręgach politycznych.

Warto bliżej zapoznać się ze stosunkiem *zapadników* do działań ich ideowych pobratymców z państw zachodnich. W wypowiedziach już od kilku lat zdecydowanie dominuje kwestia NATO, a szerzej – nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego. Według Łukina: *Sojusz Północnoatlantycki powinien przekształcić w to, co na razie tylko deklaruje, tj. organizację, w której plany wojenne nie górują nad problemami bezpieczeństwa.* Ściśle związana z tym była kwestia rozszerzenia NATO. Budziła ona sprzeciw większości rosyjskich demokratów, a jednym z nielicznych który poparł dążenia krajów Europy Środkowo-Wschodniej był Siergiej Kowaliov.

Nie brakowało opinii, że sprawa rozszerzenia stała się momentem przełomowym dla postzimnowojennych stosunków Rosja-Zachód. W Rosji w latach 1996-99 wszystkie siły polityczne doszły do wniosku, iż ekspansja NATO na wschód nie tylko jest sprzeczna z interesami Rosji oraz zagraża jej bezpieczeństwu, lecz narusza reguły gry zgodnie z którymi zakończona została zimna wojna.

Jak twierdzili wówczas i Łukin, i Jawlinski, i Arbatow: *Rosja nie jest przeciwko Sojuszowi, lecz wołałaby, ażeby w nowych warunkach znalazł on dla siebie inne zadania od poszerzania się i zbliżania do jej granic bez podania jakichkolwiek przekonujących powodów.* Większość rosyjskich ekspertów i polityków proponowała wówczas znaczne zwiększenie roli OBWE jako europejskiej filii ONZ, tym samym chcąc odzyskać jakąś kontrolę nad procesem kształtowania się nowego ładu. Zachód sprzeciwił się temu,

wskazując na NATO jako głównego stabilizatora, ściśle współpracującego z innymi poprzez program „Partnerstwo dla Pokoju” oraz późniejsze bilateralne porozumienia z Rosją i Ukrainą.

Rosyjscy demokraci nie mogli się pogodzić z perspektywą przyjęcia do Sojuszu nowych członków. W. Łukin pytał: *Jeżeli NATO powiększa się jako najsilniejszy sojusz wojskowy, to jakie są zagrożenia dla państw członkowskich, które usprawiedliwiłyby takie działanie? A jeżeli, z drugiej strony, rozszerzenie jest częścią adaptacji do nowych warunków, do stworzenia trwałego systemu bezpieczeństwa europejskiego, to skąd ten pośpiech i ignorowanie rosyjskiego punktu widzenia? Ekspansja Sojuszu jawi się w Rosji w najgorszym razie jako błędna polityka; w najgorszym – jako ukartowany spiszek.*

Arbatow podkreśla, że pomysł USA i ich sojuszników zbudowania wspomnianego systemu poprzez zdecydowane oparcie się na NATO cierpi na wiele niedostatków. *Pakt Północnoatlantycki, wymyślony i utworzony dla zbiorowej obrony przed wspólnym wrogiem, nie jest w stanie efektywnie wpływać na rozwiązywanie konfliktów między swoimi członkami. Wciąż w umysłach zachodnich strategów pokutuje obawa przed odrodzeniem się rosyjskiego zagrożenia. Lecz bezpieczeństwo europejskie, oparte na NATO nie może dobrze funkcjonować bez pełnego i równoprawnego uczestnictwa największego na Starym Kontynencie mocarstwa - Rosji. Reforma Sojuszu jest konieczna i powinna mieć pierwszeństwo przed rozszerzeniem, a jego początkowa faza powinna mieć de facto polityczny, a nie wojskowy charakter. Wyłączenie Moskwy z procesu wpływania na kształt nowej Europy nieuchronnie spowoduje powstanie wyraźnych linii podziału, a w konsekwencji stan ciągłego napięcia w stosunkach. Używając słów Łukina, prozachodnie środowiska w Rosji uznały zamiary NATO służące odgroźeniu Europy od jej wschodniej części, za uderzenie w rdzenne ideały rosyjskiej demokracji ze wszystkimi tego następstwami w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych.*

Ostateczne rozszerzenie NATO w marcu 1999 r. nie wywołało w liberalno-demokratycznych kręgach zbyt gwałtownych reakcji. Oczywiście pojawiły się głosy, że w ten sposób Zachód odpowiada Rosji na jej przyjazną politykę i wykorzystuje jej słabość dla osiągnięcia swoich celów. Większość pogodziła się już dużo wcześniej z nieuchronnością procesu. Okazało się, że ostra retoryka miała służyć osiągnięciu bardziej długofalowych celów. Chodziło o niedopuszczenie do zrodzenia pomysłu dalszego rozszerzenia Sojuszu, szczególnie o kraje nadbałtyckie.

Wkrótce pojawiła się nowa sprawa – naloty NATO na Jugosławię. Ponownie zjednoczyła ona siły polityczne Rosji. Z góry przewidywalne reakcje skrajnych ugrupowań tylko w tonacji różniły się od wypowiedzi *zapadników*. W. Łukin zauważył, że *obecnie podstawową zasadą w działaniach Sojuszu jest przekonanie, że wszystko co dobre dla NATO musi być słuszne, bez względu na to, czy jest zgodne lub nie z prawem.* Sprawa Jugosławii była kolejnym dowodem na ignorowanie przez Zachód interesów Federacji Rosyjskiej – tak pojmowała to większość. Wskazywano na bezprawne uzurpowanie sobie przez NATO roli europejskiego żandarma. Dowodzone bezsensowności całej akcji, która była źle przygotowana, nieprzemyślana, i której skutki będą odwrotne do zamierzonych. Niektórzy ogłaszali początek nowej „zimnej wojny”. Krytyka zachodnich działań ze strony prozachodnich ugrupowań tylko się utrzymała. Z drugiej strony ciekawa była reakcja W. Łukina na wypowiedź prezydenta Putina o możliwości rosyjskiego przystąpienia do Paktu. Obecny wiceprzewodniczący Dumy uznał, że wejście do NATO w pełni odpowiadałoby interesom narodowym Rosji. Zaznaczył, że jest to możliwe, chociaż w długiej perspektywie czasowej.

A. Arbatow, oceniając możliwe scenariusze wydarzeń, podkreśla, że silna i demokratyczna Rosja nie będzie przedstawiać zagrożenia dla sąsiednich krajów, nie będą istnieć znaczące antagonizmy w stosunkach z Zachodem. Nie należy jednak zapominać, że Moskwa posiada nieodłączne prawa do swojej własnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony, zgodnie z interesem narodowym. W tym sensie Zachód, a szczególnie USA, powinny gruntownie zmienić swój pełen wyższości

a zarazem strachu stosunek do Rosji. Takie samo zadanie stoi przed rosyjskimi elitami, które, zdaniem Arbatowa, muszą wreszcie odejść od opierania swych relacji z Zachodem na schemacie miłość-nienawiść, a w miejsce emocji wstawić realizm. Rosja powinna jasno określić i konsekwentnie realizować swoje własne interesy, zgodne ze swoim nowym położeniem geopolitycznym oraz potrzebami bezpieczeństwa. Dążenia Moskwy i Zachodu mogą się obiektywnie rozchodzić, lecz w przeciwieństwie do okresu zimnej wojny łatwiej można dojść do kompromisowych decyzji.

Władimir Baranowski, dyrektor Instytutu Gospodarki Światowej i Spraw Międzynarodowych RAN, przeprowadził ciekawą analizę myślenia rosyjskich *zapadników*. Odszedł od uproszczonego obrazu, w którym przywiązany do zachodnich idei rosyjski demokrat jest jednoznacznie pozytywnie nastawiony do zachodniej praktyki politycznej. O ile w kwestiach kultury i rozwiązań cywilizacyjnych Zachód jest mu bliski, o tyle w sferze geopolityki sprawa wygląda inaczej.

Z jednej strony okcydentaliści krytykują koncepcję *rosyjskiej tożsamości eurazjatyckiej* jako próbę usprawiedliwienia konsolidacji zachowawczych i zacofanych sił społecznych i politycznych, kierujących się chęcią powstrzymania modernizacji i podważenia sensu reform. Z drugiej – nie obce im są obawy przed zagrożeniem z zewnątrz, szczególnie z Zachodu. Zorientowani proeuropejsko politycy pragną Rosji cywilizacyjnie zmierzającej na Zachód, ale jednocześnie obawiają się zarzutów o czynienie z kraju zakładnika lub satelity. Są rozdarci pomiędzy społecznym zapotrzebowaniem na tradycyjną wielkomocarstwową retorykę a przekonaniem o konieczności przemian na wzór zachodni. W tym sensie, ani rosyjska „europejskość” nie gwarantuje zbliżenia z Zachodem, ani „nieeuropejskość” nie stanowi przeszkody dla tego zbliżenia. Nawet w najbardziej liberalnych kręgach utrata mocarstwowego i imperialnego statusu jest źródłem niepokoju. Z jednej strony syndrom ten z pewnością wywiera wpływ na relacje z Zachodem, z drugiej – świadomość własnej słabości czyni Rosję przystępniejszą dla niego.